

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odnośnienie
do mieszkania dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-
stracji: ul. św. Jana 1. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: DR. ANTONI BEAUPRÉ.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:
na prowincji: miesięcznie
kor. 2.40. W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
kron. W innych państwach
kwartalnie kron 12.—.

Numer pojedynczy zwykły
12 hal.

Numer niedzielny i numer
z dodatkiem powieść. 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strybarski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana 1. 3 (parter.) Od miesiąca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mossa, M. Dukea, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 79.

Kraków, dnia Sobota 5 Kwietnia 1902.

Rok X.

Czas odnowić przedpłatę

która wynosi na r. 1902:

za miesiąc kwiecień w miejscu kor. 2
kwartalnie 6.

Na prowincji:

Za kwiecień 2 k. 40 h.
kwartalnie 7 k. 20 h.
do końca roku 21 k. 60 h.

wraz z dwoma dodatkami powieściowymi i do-
datkiem ilustrowanym.

Przedpłatę prosimy przysyłać do Administra-
cji „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Jana 1. 3.
„Głos Narodu“ drukuje obecnie trzy większe
utwory powieściowe i nader zajmujące pamięt-
niki ze stosunków polsko rosyjskich. Początki
tych powieści oddajemy nowym abonentom bez-
płatnie mianowicie:

„Na srebrnym globie“ Jerzego Żuławskiego,
„Przygody kijowsko-sybirskie“ Stanisława Ka-
dzielskiego,

„Spółwinni“ Hektora Malot,
tylko za opłatą porta pocztowego 30 hal.

„Marzyciele“ Józefa Rogosza za I tom i po-
czątek II-go za dopłatą 1 kor.

Powyższa cena przedpłaty jest wobec wyso-
kich kosztów wydawnictwa i porta pocztowego
najniższa za jaką „Głos Narodu“ przysyłać mo-
żemy — prosimy więc o nadsyłanie pełnej kwoty,
aby uniknąć niepotrzebnej korespondencji.

Równocześnie z przedpłatą na „Głos Narodu“
przysyłać można przedpłatę na

„DIABŁA“

najlepszy dwutygodnik satyryczno-humory-
styczny, kosztujący kwartalnie 2 kor. i

„MODY PARYSKIE“

po niższej cenie 1 kor. 80 hal. kwartalnie.

Nowa ofiara.

Czcigodny pasterz dyeceji wileńskiej, srogiem wygnaniem odpokutuje swój czyn odważny, którym pokrzyżował niegodziwe zamachy szajki Pobiedonoscewa i prawosławnego synodu, na sumienie, religję, język i obyczaje dzieci katolickich swojej dyeceji.

Przemoc rosyjska wysyła go do Tweru, gdyż wzorem Felińskich, Krasińskich, Hryniewieckich, Simona i tylu innych książąt Kościoła polskiego, dał świadectwo prawdzie, i wystąpić w jej obronie.

Czego chce dopiąć rząd rosyjski tem wznowieniem ucisków, które stanowiąc będą po wszystkie wieki hańbę nowoczesnej Rosji? Czy Sipiagin, Pobiedonoscew i ich przyjaciele sądzą, że w ten sposób przełamają bierny opór polskiego i litewskiego ludu? Czy mogą przypuszczać, że wygnanie biskupa skłoni katolików wileńskiej dyeceji do wydania swych dzieci na łup prawosławia i rusyfikacji? Wszakże ks. Zwierowicz postąpił tylko tak, jak mu nakazywał jego święty obowiązek, wszakże on był po prostu zmuszony ze swego urzędu pouczyć duchowieństwo i ludność, jak mają się zachować w kwestji dotyczącej tak blisko ich uczuć religijnych. W okólniku Biskupa niema ani wezwania do czynnego oporu, ani żadnych nielegalnych wskazówek, ani krytyki postanowień rządowych, ani nawet fanatyzmu katolickiego, jest tylko wyjaśnienie stanowiska, jakie Kościół musi zająć wobec szkół, ma-

jących jawną tendencję, polityczną i antykatolicką. Czyż biskup katolicki miał usłuchać brutalnego rozkazu szymatyckiego ministra i zalecać duchowieństwu swojemu popieranie agitacji prawosławnej? Żaden uczciwy duchowny na miejscu ks. Zwierowicza nie postąpiłby inaczej, chybaby chciał zostać odstępca swjej wiary i swjej narodowości.

A jednak zasądzono go bez sądu i ukarano bez winy, wywołując w ten sposób nietylko nowe zamieszanie i rozdrażnienie wśród ludności katolickiej, — ale otwierając ony konflikt ze stolicą Apostolską, która przecież nie może obojętnem okiem patrzeć na takie bezprawia.

W chwili, kiedy agitacja przewrotowa podkopuje podstawy rosyjskiego państwa, kiedy w samym centrum Rosji pod okiem wojska, żandarmów, policji, kozaków, tłum sfanatyzowany rozwija czerwony sztandar rewolucji i niesie go przed cesarskie pałace, rząd rosyjski pastwi się nad starcem, który podniósł głos w obronie religji, tego fundamentu wszelkich organizacji społecznych.

W tem dzikim zaślepieniu są zarodki strasznej katastrofy.

Koniec secesyj ruskich studentów.

Według wiadomości „Hałyczanina“ ma się ukończyć niebawem secesja ruskiej młodzieży. — W uniwersytecie lwowskim będą bowiem wprowadzone pewne zmiany na korzyść języka ruskiego, a skoro to się stanie, natenczas metropolita wezwie alumnów ruskich do powrotu do Lwowa i każe otworzyć seminarjum na ich przyjęcie. Ponieważ zaś słuchacze wydziału teologicznego stanowią pomiędzy secesjonistami niemal większość, przeto prawdopodobnie pójdzie za ich przykładem i reszta akademików ruskich.

„Diło“ przygotowuje już z góry społeczeństwo ruskie na ten wypadek, dowodzi bowiem w artykule wstępnym, że o trwaniu dalszem secesji nie może rozstrzygać sama młodzież. Jest to zwrot bardzo ciekawy, gdyż to samo „Diło“, podburzając w swoim czasie młodzież, doprowadziło do tego, że „ukraińscy“ akademicy oświadczyli, że tylko oni sami mają prawo orzekać, jak długo trwać powinna secesja. Pytanie zatem wielkie, kto zwycięży, czy gazeta „ukraińska“, dziś już obłaskawiona nadzieją ustępstw językowych, czy rozhukani młodzi „borytele“, którzy żyją wesoło w Wiedniu i w Pradze ze składek społeczeństwa ruskiego?

Dla Rusinów rozstrzygnięcie tej kwestji jest bardzo ważnem, bo po dokładnem obliczeniu kosztów okazało się, że niepodobna myśleć o utworzeniu prywatnego uniwersytetu „ukraińskiego“ we Lwowie. Z tego powodu też trąbi „Ruslan“ do odwrotu na całej linii i dowodzi, że o wiele korzystniej będzie zakładać szkoły średnie ruskie we wschodniej Galicji, niż ludzi się nadzieją założenia uniwersytetu, na co ubogie społeczeństwo ruskie nigdy się nie zdoła.

Bank krajowy.

Kilka uwag.

II.

Nastrój sprawozdania zarządu jest bardzo optymistyczny, a to głównie z tego powodu, że w roku 1901 powiodło się dyrekcji ulokować

zapas emisji bankowych, wynoszący przeszło 14 milionów kron. Jest to rezultat niewątpliwie nader pomyślny, gdy jednak pomyślimy, że był czas, kiedy bank posiadał takie ogromne zapasy własnych emisji, to mimowoli budzi się niespokojne przypuszczenie pewnej nieprzezorności czy nieporadności. Żałujemy również, że sprawozdanie nie zaznacza, gdzie emisje bankowe zostały ulokowane; toby bowiem ułatwiło orientację w stosunkach pieniężnych naszego kraju.

Interes parcelacyjny jest w sprawozdaniu bardzo pobieżnie traktowany. Krótka uwaga, że „bank parcelacyjny utworzony przy współudziale Banku krajowego, rozwijał się pomyślnie“, — nie daje najmniejszego wyobrażenia o rozmiarach i kierunku akcji parcelacyjnej Banku, która przecież powinna stanowczo wchodzić w jego zakres działania. W obecnem położeniu kraju, parcelacja musi stanowić ekonomiczną konieczność, a rozumne jej pokierowanie i zamknięcie we właściwych granicach jest właśnie jednym z głównych zadań Banku krajowego. Zdaje się jednak, że Dyrekcja inaczej zapatruje się na tę sprawę.

W ustępie dotyczącym udziału Banku w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych czytamy między innymi: „przedsiębiorstwa te dały w ogóle w roku ubiegłym mniejszy dochód Bankowi“. Jest to określenie niezupełnie jasne i cokolwiek nietrafne. Na innym bowiem miejscu w zamknięciu rachunkowem widnieją takie cyfry: Straty na udziałach w Towarz. h. i przemysł. 41.800 kron. Dochód z tych udziałów 11.414 kron. Była więc strata czysta dość znaczna. Poniósł ją Bank na fabryce wagonów w Sano-ku, na garbarni akcyjnej w Rzeszowie i nareszcie na likwidacji związku handlowego Kółek rolniczych we Lwowie. Zysk przyniósł zapewne o ile można się domyślać krakowski związek Kółek rolniczych, który w zakresie przemysłowym wcale nie operuje. Znajdujemy jeszcze w stanie czynnym bilansu kwotę 556.805 kron jako udziały w Towarzystwach przem. hand. „i innych“; jakie by to jednak były towarzystwa i jaka jest wartość realna tych udziałów. — o tem sprawozdanie milczy.

Wogóle akcję na polu popierania przemysłu krajowego, należy uważać za chybioną. Była ona prowadzona z widocznym dyletantyzmem i pewną gorączkowością, która charakteryzuje niektóre operacje banku; rezultaty są dotychczas nie wielkie, — a raczej są tylko ujemne, bo już w dwóch likwidacjach musiał Bank uczestniczyć. Wiemy zaś dobrze, że w takich wypadkach straty są z reguły znaczne.

Z uczuciem dość słusznej dumy, zaznacza sprawozdanie, że powiększenie majątku bankowego ponad pierwotną dotację 2 miliony kron, wynosi obecnie 4660,000 kron zebranych w ciągu lat 18. Tutaj jednak zauważyć należy, że ten przyrost jest zupełnie naturalny, a gdyby go nie było, bank przestałby istnieć. Bank krajowy bowiem nie płaci żadnych dywidend, ani tantjem, a posiada ogromne przywileje, jak gwarancję kraju dla swoich emisji, i firmę krajową, która w obrotach handlowych wiele znaczy. Gdzież więc ma się podziwiać dochód z operacji hipotecznych i eskontu wekslowego, które stanowią zysk konieczny, elementarny? Nasuwa się jednak pytanie, czy dalsze mnożenie rezerw i kapitału zakładowego nie wypaczy programu banku, który przecież nie dlatego został założony, aby trzymał w swoich kasach nieproduktywne miliony.

Drugi akt tragedji wrzesińskiej.

(Mm). Z wielkich dzienników niemieckich o zatrzymaniu 40 dzieci polskich w szkole katolickiej wrzesińskiej, wypowiedziała jasno zdanie i sąd „Koelnische Volkszeitung“.

Ów główny organ centrum katolickiego. podziela zdanie posła Roerena w sejmie pruskim. że taki krok rządu sprzeciwia się konstytucji pruskiej i prawu. Skutek zaś osiągnie wręcz przeciwny, aniżeli sobie obiecują władze i hakatycyści, którzy na nich wymusili owo rozporządzenie.

Według rozporządzenia gabinetowego z 1827 r., potwierdzonego wyraźnie przez paragraf 1194 konstytucji, można dziecko zatrzymać w szkole po ośmiu latach nauki tylko w takim razie, jeżeli „nie nabyło wiadomości potrzebnych człowiekowi zdrowemu na umyśle w każdej warstwie społeczeństwa“. Wynika z tego, że wolno zatrzymać w szkole dziecko, umysłowo zaniedbane, by je wznieść na poziom innych dzieci, przeciętnie rozwiniętych. We Wrześniu zatrzymano przecież dzieci bez względu na ich zdolności i wykształcenie, tylko dlatego, że nie chciały się uczyć religji po niemiecku. Zamiast bicia, jak początkowo, ukarano je teraz przymusowem pozostawieniem w szkole, skutkiem czego ów środek nabrał znaczenia karni. Sprzeciwia się to wyraźnemu brzmieniu konstytucji.

„Koeln. Volkszeitung“ zrywa zatem wszystkie stronnictwa, by zaprotestowały przeciwko takiemu postępowaniu. Jestto bowiem prejudykat, mogący mieć bardzo niebezpieczne następstwa. Gdy już raz pozostawianie w szkole poza terminem obowiązkowym nabierze znaczenia kary, wówczas łatwo może dojść do tego, że władze szkolne będą stosowały ów środek w rozmaitych wypadkach.

Rząd zrozumiał ów słaby punkt tego rozporządzenia. Dlatego też w oddanych sobie organach tłumaczy się iż dzieci, milcząc podczas egzaminowania z religji, nie dowiodły dojrzałości umysłowej, wymaganej przy opuszczeniu szkoły.

Lichy to argument! Jeżeli rząd chce się przekonać o dojrzałości umysłowej dzieci, niech je każe wyegzaminować z religji w ich języku ojczystym!

Należy wyrazić żal, iż władze szkolne pozwoliły hakatyzmowi popchnąć się do kroku, który ponownie przyniesie im klęskę. Jeżeli bowiem dzieci będą w dalszym ciągu wzbraniały się odpowiadać po niemiecku podczas nauki religji, wówczas władza szkolna nie będzie mogła im pozwolić na opuszczenie szkoły pod groźbą utraty wszelkiej powagi. Jeżeli zaś zatrzyma je na ławkach szkolnych aż do wieku dojrzałego, to stworzy monstrum niebywałe, które zrobi z Prus państwo całego świata.

Miał słusność prof. Hans Delbrück, pisząc w zeszycie styczniowym „Preussische Jahrbücher“, że rząd pruski skutkiem błędnej polityki szkolnej wlażł po prostu w ślepa ulicę bez wyjścia. Pozostał mu tylko odwrót. A każdy odwrót jest upokarzającym.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

49

(Ciąg dalszy)

Łąki tutejsze utworzone są z dziwnie soczystych roślin, podobnych do ziemskich mchów i tak samo jak one obdarzonych zdolnością wysysania wilgoci wprost z powietrza. tylko w daleko jeszcze wyższym stopniu. Gromadzą one w sobie tyle wody, że wyciskając naręczce tych porostów, otrzymywaliśmy po parę litrów tego tak cennego dla życia płynu. Napój zyskiwaliśmy zatem z łatwością; nieco gorzej było z pożywieniem. Znaleźliśmy parę gatunków soczystych roślin, dających się jeść i wielką ilość ciekawych żyłatek, podobnych do dużych ślimaków bez skorupy, ale nie mieliśmy przy czem przyrządzić tej strawy. Nasze ze Ziemi zebrane zapasy paliwa wyczerpały się wkrótce, a w całej szerokiej okolicy nie mogliśmy znaleźć niczego, coby je mogło zastąpić. Nawet grubsze, zdrzewiałe gałązki mchów były tak wilgocią nasiąkłe, że niepodobna z nich było rozniecić ognia, a o wysuszeniu ich w tem, jak łąznią parą przesyconem powietrzu, nie mogło być mowy. Torf, któryśmy tam w wielkiej obfitości znaleźli, również wodą ociekał, gdy go się tylko w dłoni ścisnęło.

Właśnie byłem już zdrowszy i wychodziłem z naprędcie skleconego namiotu na przechadzki po równinie, kiedyśmy zostali zagrożeni brakiem paliwa. Wiedliśmy na ten temat długie narady i robiliśmy różne próby, które zawsze spełzały na niczem. Piotr podał myśl, aby wynosić grubsze, połupane gałązki i wycisnąć torf na góry, gdzie słońce świeciło, w tej nadziei, że tam może łatwiej wyschną, niż w mrocznej dolinie. — Atoli i tam ciepło słonecznych promieni było za słabe.

Mozajka wiedeńska.

Głoski o przesileniu gabinetowym. — Wszystko się Niemcom nie podoba. — Co się właściwie dzieje w Bośni? — Kompromis słoweńsko-niemiecki, czyli kukułcze jajo dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Z dwóch stron puszczono w świat pogłoskę o przesileniu gabinetowym w Wiedniu.

Nasamprzód obwieścił ją K. H. Wolf w „Ostdeutsche Rundschau“. Jego zdaniem, wzburzone morze niemieckie wymaga ofiary. Skoro nie mogło pochłonąć samego ministra dra Piętaka, zatopi obecnie cały gabinet.

K. H. Wolf utrzymuje, że dr Koerber jest zniechęcony brakami rezultatów po dwóch latach rządzenia państwem. I dlatego pragnie ustąpić. By zaś ustąpić z honorem, wywołał umyślnie targ z Węgrami. W ten sposób złożył tekę jako obrońca interesów ekonomicznych Austrii, jako ten, który daremnie chciał przeszkodzić krzywdzeniu ludności austriackiej przez madziarów. Prawdziwy powód dymisji — Cyleja — pozostał w cieniu...

Doniesienia Wolfa o dymisji dra Koerbera są nieprawdziwe. Słusność przeciw po jego stronie. gdy pisze, że dr Koerber odczuwa zniechęcenie. I nie może być inaczej! — Od dwóch lat głaszczą Niemców, nakręca maszynę państwową na ich korzyść. porusza za kulisami wszystkie sprężyny, by utrwalił system niemiecki, tymczasem Niemcy sami z niepojętą głupotą przeszkadzają mu w owej robocie i grożą zniszczeniem planu, który już, już zaczął zapuszczać korzenie. A że dr Koerber grzeszy — przy całym wyszkoleniu politycznym — wielką nerwowością, nie dziwnego, iż czuje się rozczarowanym, rozżalonym. Nie on jeden może i powinien się przekonać, że większość Niemców austriackich przestała być czynnikiem państwowym. Nic dziwnego! Kto myślał i uczuciami przebywa poza granicami państwa, nie może być zdolnym do rządzenia tem państwem...

Prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski wezwał posłów polskich, by dnia 8 b. m. w terminie podjęcia prac parlamentarnych co do jednego, stawili się w Wiedniu. Takie same wezwania wystosowali przewodniczący klubu czeskiego i klubu wielkich właścicieli ziemskich odcienia feudalnego.

Wszyscy trzej przewodniczący spełnili jedynie obowiązek. Niema w tem nic nadzwyczajnego; niema nic dziwnego. Lecz prasa niemiecka lewicy i wszechniemiecka sieje z tego powodu pioruny na Jaworskiego, na Polaków i Czechów, na magnatów zachowawczych. Zarzuca im knu-

Po kilkudziesięciu godzinach torf, poprzednio z wody wyciśnięty, nabierał znowu tyle wilgoci z powietrza, że cała praca okazywała się daremną. Więc poświęciwszy wszystkie sprzęty drewniane, bez których tylko mogliśmy się odbyć, rozpaliliśmy wielkie, ostatnie ognisko, próbując nad niem zebrany w okolicy palny materiał wysuszyć. Gdyby nam się to było udało, moglibyśmy utrzymywać wieczny ogień, podsycany wciąż nowem, przez siebie wysuszonem paliwem. Ale niestety i ta nadzieja nas zawiodła. Spaliliśmy wszystko, co się tylko spalić dało, a otrzymaliśmy zaledwie małą garstkę suchych gałęzek i torfu. Pokazało się, że do wysuszenia pewnej ilości materiału, trzeba go w trójnasób tyle spalić. Nasz „wieczny ogień“ zagasł po kilkunastu godzinach. Skorzystaliśmy tylko tyle, że puściliśmy przy nim w ruch maszynę, nabijającą akumulatory wozu.

Musieliśmy się zatem obywać bez ognia. Powietrze nasycone wielką ilością pary wodnej, zawsze równomiernie ogrzane, znakomicie przechowywało skąpe ciepło słoneczne, tak że chłód nie dawał się nam we znaki. Bardzo nam trudno było jednak przyzwyczaić się do surowej strawy. Resztki zapasów sztucznego, bardzo odpowiednio dla organów trawienia przyrządzonego białka i cukru, schowaliśmy starannie na wypadek, gdybyśmy się kiedyś w dalszej podróży znaleźli w okolicy, nie dostarczającej nam pożywienia. Nie odstępowałaliśmy bowiem ani na chwilę od zamiaru posunięcia się dalej ku środkowi odwróconej od Ziemi półkuli Księżyca. Ale na razie od tej wyprawy powstrzymwały nas trzy okoliczności. Przedewszystkiem ja byłem po przebytej chorobie zbyt jeszcze osłabiony, aby móc znieść trudy podróży, a następnie i Marta, która spodziewała się już wkrótce przyjścia na świat Tomaszowego dziecięcia, nie mogłaby się teraz narażać. Do tego dołączała się wobec braku paliwa obawa przed długimi, mroźnymi nocami, które miały na nas spaść, jak tylko, oddalając się od bieguna, opuścimy krainę wiecznego pół światła.

cie spisków na szkodę Niemców. „Neue freie Presse“ opowiada o skombinowanym sprzysiężeniu trzech stronnictw prawicy przeciwko Niemcom.

Niemcy w zaślepieniu, czy oszołomieniu doszli do tego, że już punktualnie, sumienne spełnianie obowiązków poselskich przez Polaka lub Czecha, uważają za krzywdę, wyrządzoną narodowi niemieckiemu. Ba! gdyby posłowie polscy chcieli podczas najważniejszych głosowań siadywać w bufecie, prasa niemiecka szydziłaby z lekkomyślności poselskiej, lecz w duchu byłaby bardzo zadowolona.

* * *

Miał słusność „Głos Narodu“, zarzucając niekonsekwencję tym Słoweńcom, którzy oświadczyli się za kompromisem z Niemcami co do klas słoweńskich w Cylei. Na częściowe usprawiedliwienie opinji publicznej słoweńskiej, że zaczęła się zajmować ideą kompromisu, trzeba nadmienić, iż artykuł kompromisowy „Slovenskego Naroda“ był prawdopodobnie jajem kukułczym, podrzuconym temu dziennikowi przez rządowych agentów prasowych. Kto zna aparat biura prasowego, ten wie, jakimi drogami i z pomocą jakich ludzi umie ono „lansować“ w rozmaitych dziennikach artykuły, odpowiadające intencjom naczelnika rządu.

Gdy prasa niemiecka jąła rzuć gromy na dra Koerbera, tenże prócz usprawiedliwiania się, zapragnął usmierzyć gniew Niemców podkreśleniem faktu, że klasy słoweńskie można usunąć z Cylei, choć większość parlamentu oświadczyła się za pozostawieniem ich w tem mieście. Wówczas, jakby obstalowany, pojawił się artykuł „Slovenskego Naroda“. Istotnie, jakby obstalowany, gdyż na humor większości Niemców wpłynął dodatnio...

* * *

Serdecznie się ucieszyłem na wieść, że prof. dr Marjan Zdziechowski wyjechał do Bośni i Hercegowiny celem zbadania tamtejszych stosunków. Nareszcie się dowiemy z ust powołanych, jak się one przedstawiają. Serbowie, Słowianie południowi, publicystyka czeska nie szczędzą krytyki i złorzeczeń. Dzienniki i dziennikarze, żyjący w zgodzie z ministrem skarbu wspólnego i wielkorządcą zajętych krajów, ekscelencją Benjaminem Kallayem zachwycają się dobrobytem, kulturą, postępami, jakie ludność tamtejsza robi dzięki planom i pracom tego ostatniego. Gdzie prawda? Sądy o działalności p. Kallaya są tak skrajne, że niepodobna nawet wyciągnąć z nich opinji przeciwnej.

A publicystę polskiego owo pytanie zajmuje tem goręcej, że w szeregach urzędników bośniackich służą setki naszych rodaków. I jakkolwiek są oni tylko wykonawcami instrukcyj, nadsyłanych z góry, to przecież sąd dodatni lub uje-

Mimo wszystkie niedostatki i obawy, miesiące spędzone na bieganiu należą do najprzyjemniejszych wspomnień mojego życia na Księżycu. Namiot płócienny, z Ziemi przywieziony, ustawiliśmy dokładnie na samym punkcie biegunowym, tak, że wprost nad głowami mieliśmy konstelację Smoka, gdzie świeci polarna gwiazda Księżyca. Co prawda, widzieliśmy tę gwiazdę, która nam długo była drogowskazem, raz tylko u zenitu podczas zaćmienia słońca, gdyśmy się już w dalszą puszczali drogę. Gwiazdy bowiem na bezpowietrznej pustyni dzień i noc widoczne, tu nie okazują się nigdy, krom że gdy słońce zajdzie po za tarczę Ziemi i krótka noc ogarnie te kraje wiecznego świtu.

W namiocie spaliliśmy tylko, zaś większą część czasu spędzaliśmy pod gołem niebem, rozkoszując się krajobrazem, który, mimo żeśmy się z nim oswoili, nie stracił dla nas łagodnego a przyjemniejszego uroku. Wszystko tam jest dziwnie harmonijne i dostrojone do ogólnego, niesłychanie spokojnego tonu: zieloność i góry różowe i blade niebo nad niemi i świeże, chłodne, balsamiczną wonią tamicznych ziół przesiąknięte powietrze. I nam w dusze wchodził spokój... Ciepła serdeczność powracała w naszym szczerpłym gronie. Wszystkie urazy, namiętności i nieporozumienia były od nas tak dalekie, jak owe straszne, przebyte pustynie, których wspomnienie wciąż jeszcze przejmowało nas dreszczem.

Czas mijał niepostrzeżenie, podczas gdyśmy godzinami całemi rozmawiali to o Ziemi, której rąbek ukazywał się jeszcze niekiedy w czasie pełni w postaci szaro-białej chmurki nad widnokregiem, to o drogich towarzyszach, śpiących pod cichemi wśród pustych mogiłami, to o przyszłości nieznanej, która nas czekała. Mówiliśmy o dziecku mającym przyjść na świat, o krajach, które zobaczymy, o wszystkim, z wyjątkiem jednej tylko rzeczy... Nigdy nie poruszał się sprawy, która już raz o mało nie doprowadziła do wybuchu między mną a Piotrem, a mianowicie: do kogo z nas Marta ma w przyszłości należeć. Dziwna, ale zdaje mi się, że w owym czasie

many o stanie Bośni po części musi spaść również na ich barki.

Wobec wielu urzędników polskich w Bośni, źle to świadczy o naszej pomysłowości i przykładaniu się do pracy, że tak mało do tej pory posiadliśmy prac oryginalnych o tej krainie.

KORESPONDENCJA.

Filharmonja. — Rajchman i Sygietyński. — „Słowo“. — Bankructwo Wrotnowskiego. — Sprawa Grimma. — P. Jasiński.

WARSZAWA 3 kwietnia.

Miasto nasze słynie z muzykalności. Jest to przymiot nie zawsze korzystny, dzięki bowiem tej opinii nigdzie może niema terenu tak dogodnego dla popisów muzykalnych małej wartości artystycznej. Zwłaszcza opera jest zawsze jeszcze schronieniem różnych mniej lub więcej wyrażerowanych śpiewaków włoskich, a jeżeli się już trafi taki Battistini, rozporządzający pięknym naprawdę głosem, to nasi melomani a bardziej jeszcze melomanki, czeją go, jakby bohatera narodowego. Ujawnia to niezdrowy i przykry. Z drugiej jednak strony trzeba przyznać, że zamiłowanie do dobrej i wytwornej muzyki, wzrosło dość znacznie, czego dowodem jest wielkie powodzenie Filharmonji, której koncerta, nawet bardzo poważne, ściągają zawsze tłumy publiczności. Wkrótce będziemy tam mieli wielką atrakcję w osobie Mascagniego, który osobiście ma dyrygować koncertem złożonym z jego utworów.

Niestety! i w tej instytucji, przeznaczonej, jak już sama jej nazwa świadczy, do szerzenia harmonijnych wrażeń, trafiają się dysonanse bardzo rażące. Nie brakło tam od początku dziecinnych współzawodniców, małostkowych zawiści i niskich intryg; ostatnie jednak zajęcie przewyższa już zwykłą miarę osobistych konfliktów.

Kierownikiem administracyjnym naszej Filharmonji jest p. Aleksander Reichmann. Zajął on w Warszawie wpływowe stanowisko pewnego rodzaju, jako wydawca pisma muzycznego, gościny gospodarz, zamożny człowiek (czarna kawa u Reichmanna), Dopomaga mu do tego typowa a może rasowa pewność siebie. Należał do inicjatorów Filharmonji i zajął w jej zarządzie jedno z głównych stanowisk. Ostatnimi dniami wstąpił się znowu skandalem, którego epilogiem był pojedynek między nim a znanym krytykiem muzycznym i pisarzem p. Sygietyńskim. Epilog

istotnie nawet nie myśleliśmy o tem. Przynajmniej ja nie myślałem. Wszak dzisiaj, po latach, gdy wszystko od dawna jest już rozstrzygnięte i dokonane, mogę się przyznać sam przed sobą... Kochałem tę kobietę, kochałem ją nawet więcej niżli to zdolny jestem dziś wyrazić, ale miłość to była jakaś dziwna...

Kiedym patrzył na nią, na twarz jej delikatną i zeszczipłą, z której nie schodził nigdy pół smutny, pół marzący uśmiech, na dłonie jej drobne i blade, ciągle robotą jakąś zajęte, wydawała mi się tak niepodobną do tej Marty, znanej kiedyś, pięknej, namiętej, pewnej siebie a czasem wzdarciwej i czułem równocześnie, jak mi wzbierało w piersi jakieś morze bezbrzeżnej czułości dla tej tak dobrej, a tak biednej istoty. Miałem ochotę przesuwać z wolna a lekko rękę po jej włosach i mówić jej, że gotów jestem zrobić wszystko, co leży w mej mocy, wyrzec się wszystkiego, czegobym mógł żądać, aby tylko ona choć trochę była przez to szczęśliwsza, — z wdzięczności jedynie za to, że ją mogę widzieć.

Na Ziemi śmiano się z takiej miłości; ja, gdy dzisiaj o tem myślę, jestem tylko smutny, bo widzę, że dla niej nie zdołałem uczynić, choć zrobiłem największe, na jakie mnie stać było, poświęcenie.

A wszakże, jeśli żyję, jej to jedynie mam do zawdzięczenia. Gdy wówczas, na przełęcz pod Barrowem zapadł w gorączkę, jej tylko starania przywróciły mi zdrowie i dzisiaj myśl o niej utrzymuje mnie przy życiu. Myśl to bolesna, ale tam na biegunie była jeszcze odemnie daleka, nie przeczuwałem nawet jeszcze, jak się wszystko ułoży i dlatego mówię, był to najszczęśliwszy okres mego życia na Księżycu. Martę miałem wciąż przy sobie. Póki byłem chory, czuwała nademną; gdy już wyzdrowiał, odbywaliśmy razem wycieczki po dolinie, szukając ślimaków na obiad, albo zbierając wonne zioła, któremi ona potem stroiła wnętrze namiotu.

Kiedy siły odzyskałem już w zupełności, wspinałem się z Piotrem na góry, aby zobaczyć słoń-

ten w niewesoły sposób oświetla stosunki, panujące w naszym mieście.

Bo co się stało? P. Sygietyński, przyszedłszy na koncert do Filharmonji, zastał swoje krzesło recenzenta zajęte. Zwrócił się więc do administratora instytucji z zapytaniem, co to ma znaczyć i otrzymał najpierw arogancką odpowiedź, a następnie, gdy energicznie upominał się o swoje prawa, został przez p. Reichmanna czynnie znieważony. Dodać należy, że panu „dyrektorowi“ Filharmonji dopomógł w tem jeden z woźnych, który przytrzymał p. Sygietyńskiemu rękę. Wprawdzie p. Sygietyński nie odznaczył się również zbytnią grzecznością, ale bądź co bądź był w swoim prawie.

Tak się przedstawia sam fakt. Otóż o ile oburzającym jest to, żeby dwaj ludzie inteligentni mogli dojść aż do karczemnej bójki, o tyle smutniejszym jeszcze objawem jest pojedynek zakończony sprawą. P. Sygietyński nie potrzebował z bronią w rękę czyścić swojego honoru, bo napaść niczyjego honoru na szwank narazić nie może, — ale prasa warszawska powinna była napiętnować postąpienie p. Reichmanna i żądać głośniego zadośćuczynienia. Zresztą i pojedynek nie odbył się jak opowiadają zupełnie poprawnie.

Niestety brak u nas solidarności prasy, a pan Reichman posiada przez związki rodzinne i majątek różne wpływy, które go zabezpieczają wobec organów opinii publicznej. P. Reichman zostanie więc na stanowisku kierownika Filharmonji i będzie dalej rządził.

W dniu wczorajszym objął redakcję „Słowa“ p. Baliński. Jak się pismo pod nowym kierunkiem zdolnego poety rozrośnie, nie wiadomo jeszcze, w każdym razie byt ma zapewniony, ponieważ konsorcjum, złożone z 18 osób, zobowiązało się dokładać rocznie do wydawnictwa po 18.000 rubli.

„Słowo“ było bardzo zachwiane od czasu niefortunnego pomysłu ze stypendjum imienia Imiretyńskiego. Rządy p. Wrotnowskiego nie podniosły wcale finansów dziennika. Jego śmierć była spowodowana nieuchronnie bankructwem. Pozostawił on przeszło pół miliona rubli długów, a znaczną część tej sumy będą musieli płacić przedstawiciele tych sfer towarzyskich, do których zmarły cisnął się z zapalem, godnym lepszej sprawy.

Szpiegostwo Grimma wywoła tu może cały szereg zmian w wyższej administracji. Sprzedał on Niemcom plany twierdzy warszawskiej i mo-

ce i ogromny, blade krąg Ziemi na nieboskłonnie, albo spojrzeć ciekawem okiem na kraje nieznanne i tajemnicze, nigdy wzrokiem ludzkim niedosiężone, w które mieliśmy się zapuścić. Marta pozostawała wtedy w namiocie; był to czas, kiedy trud mógł jej już zaszkodzić.

Podczas jednej z takich wycieczek, Piotr pokazał mi z góry drogę, którą przybyliśmy na tę dolinę i opowiadał o niesłychanych trudach, z jakimi musiał walczyć w górzystym kraju, wśród nieprzeniknionej nocy, mając mnie chorego i Martę, wciąż jeszcze obezwładnioną bólem po stracie Tomasza.

— Wszystko musiałem sam jeden robić — mówił do mnie — i były chwile, kiedy mnie już rozpacz ogarniała. Parę razy straciłem drogę w skałach, kiedyindziej znowu musiałem wóz cofać, zapuściwszy się w wąwozy bez wyjścia. Myślałem że już nie wydestaniemy się z życiem. W tych chwilach zwątpienia otuchą napępiał mnie widok barometru, który wznosił się ciągle. Ale pewna nadzieja zaświtała we mnie dopiero, gdyśmy się dostali na równinę za Gjoją.

Tużaj noc się już rozjaśniła. Byliśmy tak blisko bieguna, że rozprószone na dość gęstej atmosferze światło słońca, nie głęboko pod horyzontem schowanego, tworzyło rodzaj szarego zmięrzchu, pozwalającego rozróżniać przedmioty. Tam też odważyłem się po raz pierwszy wyjść z wozu bez powietrzochronu. W pierwszej chwili doznałem zawrotu głowy; atmosfera była jeszcze rzadka i trzeba było silnie robić piersiami, ale można było oddychać. Nigdy nie zapomnę radosnego uczucia, jakie mnie przejęło, gdym zaczerpnął nareszcie księżycowego powietrza.

Potem opowiadał mi, jakie olbrzymie trudy ponosił przy przebyciu ostatniego pasma gór, dzielącego równinę pod Gjoją od kraju biegunowego. Na pomoc Marty nie mógł liczyć, zwłaszcza, że ja, zawieszony wciąż między życiem a śmiercią, wymagałem jej nieustannej opieki; musiał zatem sam w słabym obrzasku prowadzić wóz po dość bystrem zboczcu, zasypianem zwierztałami kamieniami. d. c. n.

bilizacji wojsk warszawskiego okręgu. Gdy zaczął handlować z innem państwem przy pomocy swej kochanki, wylapano go i aresztowano. Śledztwo jeszcze w toku i nie prędko się skończy. Cześć go degradacja i dożywotnie więzienie. Grimm chociaż prawosławny jest niewątpliwie niemieckiego pochodzenia, nie działał jednak wcale jako niemiecki patriota, ale jako zwykły płatny szpieg; inna rzecz, że przy tej sposobności wykryto ślad pewnych knowań Niemców inflanckich; mają oni jednak zbyt silne plecy w Petersburgu, aby się obawiali gwałtownej represji.

Na krótko przed świętami, które przeszły u nas przy najfatalniejszej pogodzie powrócił do Warszawy p. Feliks Jasiński. Od przyszłej niedzieli rozpoczynają się u niego w prywatnym mieszkaniu zebrania artystyczno-literackie, na których ci wszyscy, którzy kochają i interesują się sztuką, będą mogli z niemałym pożytkiem korzystać z jego bogatych zbiorów i biblioteki.

Czarnoksiężstwo w Afryce wschodniej.

Znany podróżnik afrykański Kurt Toeppen, zajmował się specjalnie badaniem „wiedzy tajemnej“ we wschodniej Afryce. Zabobony tam grasujące, szczególnie niektóre z nich, dotyczące leczenia chorób za pomocą „zamówień“, przypominają niejednokrotnie wiedzę naszych znachorów i wogóle przesady grasujące wśród ludu.

Najbardziej interesującą jednak jest historia powstania czarnoksiężstwa w Afryce wschodniej. Pokazuje nam ona, jak często jakiś kult, zwyczaj, zabobon narodowy powstaje z przyczyn zupełnie błahych i przypadkowych, a w obecnym wypadku, jedynie wskutek ambicji zwyczajnego, sprytnego oszusta.

Przed wielu, wielu laty jeszcze, przed r. 602 według liczenia mahometan, kiedy jeszcze nie osiągnęli władzy najwyższej Nebanidzi, kiedy ich jeszcze nawet w Afryce i mieście Patte nie było, żył sobie na wyspie tegoż samego co i owo miasto nazwiska człowiek zwany Bwana-Fak, który chciał koniecznie dowieść swoim współziomkom, że posiada specjalną znajomość z siłami tajemniczymi i ściętymi. Nie wiedział biedak jednakże, jak tego dowieść ludziom, którzy w końcu zaczęli się zapatrywać na Bwana-Fakiego nader sceptycznie.

Zrozpaczony udał się więc w lesne ustronie i tam u stóp jakiejs skały dumal nad swoim losem. W tem ujrzał, jak zbliża się w jego stronę ogromny wielbłąd ze stadniny sułtana. Bwana Faki nie zwrócił oczywiście wiele uwagi na ten drobny fakt i w dalszym ciągu zatopił się w marzeniach. Jednakże mimowoli zupełnie oko jego śledziło ruchy zwierzęcia. I Bwana Faki ujrzał, jak wielbłąd podchodzi do skały i znika nagle w jakimś dość małym otworze groty tam się znajdującej. W tej chwili zaświtała ambitnemu czarownikowi genialna myśl. Zamknął natychmiast otwór groty ogromnymi głazami, zatartł wszelkie ślady i spokojnie poszedł do domu. Na drugi dzień podniósł się wielki gwałt w mieście. Nie mówiono oczywiście o niczem innym tylko o zaginionym wielbłądzie. Sułtan rozkazał czynić najściślejsze poszukiwania, rzecz prosta naprzóżno. Wreszcie ktoś z obecnych przypomina, że istnieje na wyspie czarownik Bwana Faki, który podobno ma stosunki ze zmiem nocami. Posyłają po niego. Ten obiecuje natychmiast wyszukać wielbłąda — dodaje jednak, że mu potrzeba czasu na odprawienie wpraw swoich praktyk czarnoksięskich. Na drugi dzień dopiero posłano po niego po raz drugi. Wtedy czarownik oznajmił uroczyście, że zobaczył wielbłąda w lustrze cudownem i że zwierzę jest zamknięte dość daleko od miasta w pewnej skale.

Sułtan osobiście udał się ze swoją swiatą do lasu. Sprytny Bwana Faki poprowadził ich do skały, ale z przeciwnej strony od owego zawalonego wejścia i kazał skałę rozbijać. — Sułtan spełnił jego życzenie i oto ku wielkiemu zdumieniu jego monarszej dostojności, wielbłąd wyszedł nagle z wyrabnego otworu spacerowym krokiem.

W taki sposób Bwana Faki stał się odrazu wielką figurą na dworze sułtańskim i pierwszym czarownikiem w mieście Patte.

Jego następców i naśladowców we wschodniej Afryce jest tysiące. Niektórzy odrabiają swoje praktyki w dobrej wierze, ale po większej części są to zwyczajni nicponie, wyzyskujący dobrą

WINO
za 40 ct.

Toskańskie, białe, czyste, smaczne, z poręczaniem, że naturalne z gron winnych, poleca
Handel delikatesów i win.

3729

Wino to poleca dla Wielbnego Duchowienstwa do Mszy świętej

Edm. Klimek

Kraków A—B, Telefon 366

wiarę współbraci. „Jednakże — pisze znakomity podróżnik — nie zawsze mogłem sobie wytlómaczyć fakty, których byłem świadkiem. W r. 1885 prowadziłem karawane pewnej firmy hamburskiej do Taboru. Pomiędzy moimi tragarzami był człowiek nazwiskiem Fundi Kihoka, który uchodził powszechnie za „Mgangę“ (czarownika.)

Inni tragarze unikali go z tego powodu. Pewnego razu jeden z nich poprosił go o wywrócenie przyszłości. Fundi (mistrz) postawił na ziemi siekiere ostrzem do góry, i mrucając swoje zaklęcia. Po pewnym czasie siekiera zaczęła się lekko poruszać i w końcu upadła. Wtedy Fundi rzekł: „Nigdy nie będziesz w Taborze“. Na drugi dzień, kiedyśmy spoczywali niedaleko Ibepe w kraju Ugogo nad brzegiem jakiegoś małego jeziora, nagle ten sam tragarz, któremu wróżono, nazwiskiem Mun-Mkun, zaczął drzeć na całym cielem, nie mógł unieść ciężaru, który dźwigał, zrobiło mu się niedobrze i w końcu upadł u moich stóp na ziemię. Musiałem go pozostawić w Ibepe. Wkrótce jednakże, zanim dotarłem do następnego popasu, przybiegli ludzie z Ibepe z doniesieniem, że Mungi-Mkun umarł zaraz po naszym odejściu. Przyjechawszy do Taboru, pozostawiłem tam wraz z innymi i Fundiego Kihokę. Utrzymywał się on tam z czarnoksięstwa. Pewnego razu zgłosił się do niego pewien bogaty człowiek z plemienia Watussi, który był ciężko chory i nie mógł od wielu lat ani chodzić, ani stać. Proszony o radę Fundi, kazał kopać w pewnym miejscu jego domu. W głębokości jakichś dwóch stóp, znaleziono tam róg z jakimiś ziołami i różnymi dziwnymi rzeczami. Fundi spalił je — a chory wstał natychmiast i chodził zupełnie zdrowo.“

Do wróżenia używa się w Afryce różnych sposobów. Uczony w piśmie wróży z Koranu i cieszy się ogólnym poważaniem, ale zwyczajny czarownik, Mganga, który widzi przyszłość w wodzie gorącej, piasku, wewnątrznościach zwierząt i t. p., jest uważany za stojącego po za społeczeństwem i w taki też sposób bywa traktowany. I tak naprzykład, trup Mgangi nie może być pogrzebany w meczecie.

Wielką rolę odgrywiają w Afryce wschodniej t. zw. Amali. Oto przykład.

„Przed kilku laty — pisze Kurt Toppen — kiedy mieszkałem w Zanzibarze, żona moja, Arabka, była chora i długo nie mogła przyjść do siebie. Stare jej ciotki nie dawały jej spokoju. Wmawiały w nią ustawicznie, że jest oczarowana, że miała w sobie „Amali“. Nawet dokładnie oznaczyły, co to było za Amali. A więc były to, jeśli sobie dobrze przypominać: jakiś ząb, jakiś kawałek ludzkiego mięsa, owinięty w niebieską szmatę, jakiś włos, muszelka i szpilka. Oboje śmiałyśmy się oczywiście z tego przypuszczenia, ale w końcu musieliśmy ustąpić starym ciotkom i sprowadziłyśmy Mgangę, który miał owe „amali“ powyciągać. Czarownik, który był od kilku dni w „transie“, przyszedł, kazał sobie podać kubek wody, potem chwycił moją żonę lewą ręką za puls i zaczął następnie wykonywać niesłychanie szybkie ruchy prawą ręką wokół jej ciała. Za każdym razem gwałtownymi szarpnięciami wyrwał jej niby to z ciała jakieś przedmioty i wrzucał do kubka. Ujrzałyśmy tam wszystkie przepowiedziane przez ciotki „amali“. Nie mogłem pojąć, jak to było zrobione, chociaż oboje uważaliśmy bardzo pilnie na jego ruchy. Na wszelkie zaś w tej mierze pytania, odpowiadał, pokazując na niebo, że on sam nic nie może zrobić, że to Bóg jest siłą twórczą.“

ZE ŚWIATA.

Roosevelt jako myśliwy. — Szpital dla suchotników. — Poezje rozbójnika.

Roosevelt jako myśliwy. Prezydent Roosevelt wstąpił się dotychczas na trzech polach literatury: jako historyk, jako praktyczny polityk i jako sportsman-myśliwy. Dzieło swoje: „Hunting biggame“ kazał odbić na pergaminie i ofiarował w prezencie ks. Henrykowi pruskiemu. Książka oprawna jest w przepyszny zielony saffian a kosztą tego podarunku obliczają na 8 tysięcy marek. Dzieło posiada 476 stron z 50 ilustracjami, a wśród nich oczywiście portret prezydenta w jego legendowym pamiętnym kapeluszu. Stylem niezwykle barwnym i zajmującym opowiada Roosevelt twarde życie amerykańskiego trappera, wielkie polowania w nieznanych równinach Missouri, wszystko oczywiście z własnych wrażeń i wspomnień. Z każdej strony wieje namiętna usiłowaniem swobodnego, szerokiego życia, oddychania pełną piersią i awan-

turnicznych przygód. Roosevelt powiada w przedmowie do tego dzieła:

„Napisałem tę księgę dla moich kolegów, dla pastuchów i myśliwych, dla „młodej Ameryki“, w której żyłach płynie gorąca krew czerwona i która chce używać tylko przyjemności, dających się osiągnąć natężoną pracą, przewyciężaniem przeciwności i niebezpieczeństw“. I opowiada prezydent, jak to na czworakach chodził po wyschłym dnie rzeki aby zastrzelić geś dziką, jak czatował na niedźwiedzia, kuguara, jelenia.

Swoje spotkanie z niedźwiedziem „Grizzli“ (jeden z największych) tak opisuje: kiedyś go postrzelił, zwrócił się wprost w moją stronę, krew buchnęła mu z paszczy, oczy świeciły jak dwa węgle w ciemności. Stałem nieporuszenie, wymierzyłem znówu w okolicę serca. Strzał huknął. Zwierzę rzuciło się naprzód z podniesionymi łapami. Wpakowałem mu jeszcze jedną kulę w piersi, ale sądziłem, że chybił, bo niedźwiedź pędził dalej. Był już prawie koło mnie, kiedy następna moja kula roztrząsała mu szczęękę. W chwili strzału skoczyłem w bok, a gdy dym się rozwiął, ujrzałem, jak niedźwiedź chciał mnie łapą uderzyć, ominał mnie jednak, padł na ziemię — i już nie żył. Każda z moich trzech pierwszych kul zadała mu ranę śmiertelną.“

Szpital dla suchotników. Rada miasta Filadelfji wyznażyła 500.000 dolarów, w celu wybudowania nowego szpitala dla suchotników. Szpital ma się składać z 8 pawilonów na 500 chorych. Ściany i dach mają być ze szkła. Każdy chory będzie miał oddzielne pomieszczenie. Powietrze ma być oczyszczane za pomocą ozonu, ozon zaś będzie się wytwarzał w każdym pawilonie oddzielnie.

Poezje rozbójnika. Słynny rozbójnik grecki Panopoulos, będący postrachem Peloponezu, ukrywa się w nieprzystępnych grotach górskich i zajmuje się tam podobno tworzeniem poezji miłosnych. Są między nimi i krótkie epigramy i namiętne długie poezje z djalogami i epilogami, a śmiały poeta, którego dłoń sprawiedliwości nie może osiągnąć w ostępach górskich, prosi swoją ukochaną w listach pełnych tkliwego uczucia o zebranie wszystkich jego poezji w jedną księgę, aby mogły być ogłoszone drukiem i przekazane potomności. Jest to niewątpliwie objaw niezwykle ciekawy. Czyżby się sprawdzały fantazje Byrona?

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Wigilia, Wincentego Ferejusza; w niedzielę Celestyna, panny i Juljanny; w poniedziałek Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, Epifanjusza i Rufina, męczenników; we wtorek Djonizego i Amanjusza, biskupów, wyznawców; w środę Marji Kleofas i Prochora, djakona.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 12, zachód przypada o godz. 6 minut 13 długość dnia godzin 13 minut 1.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 8 o godzinie 2 minut 50 popoł.

Kupujcie tylko u Chrześcjan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Żydowska polszczyzna. Ciekawą próbkę żydowskiego stylu zamieszcza „Przedświt“. Jest to list autentyczny, przesłany redakcji tego pisma:

„Wielebny Ks. Probosciu! Dowiedziałem że w kulku rolniczej na Fehlbachu, w które Wielebny Ksiądz następuje jokego Naczelniku, ma być słonina, sadlo, kielbasy i t. p. sprzedany, gdy domnie jako akcyzniki od Fehlbacha, należy się od takowej opłaty ato jeżeli na własny ręką byje należy się swinia lub wiepszka 1 kr 26 h., a wraze jak prowadzą slonina, sadlo lub kielbasy i t. p. należy się 1 kr 88 h. od 100 kg. przeto upraszam laskawy o regularny meldowanie i opłaty za takowych. — Z szacunkiem Hersch Rosenfeld. Wielkie oczu 21 marca 1902. Stampilia: „Pobór akcyzu konsumcyjnego od mięsa. Wielkie oczu.“

Bezczelność pruska. Berlińska firma wydawnicza W. Vobacher rozesłała do redakcyj pism polskich prospekt pism dla kobiet. Owo pismo nosi tytuł: „Tygodnik mól dla polskiego kobiety“.

Tarnów 3 kwietnia. W najbliższą niedzielę dnia 6 b. m. odegrają tutejsi amatorzy ze współdziałaniem krakowskiej artystki p. Zofji Delskiej „Gwiazdę Syberji“ hr. Starzeńskiego na cele dobroczynne.

Na 11 b. m. zapowiedziało lwowskie Towarzystwo miłośników sceny swój przyjazd, by dać jedno przedstawienie „Mezycyżny“ Zapolskiej.

Tutejsza Kasa oszczęd. okroi w tym roku subwencje. udzielane rozmaitym instytucjom i Towarzystwom,

a uzyskaną w ten sposób kwotę przeznaczy na fundusz budowy nowego teatru w Tarnowie. Y.

Nowy Sącz 3 kwietnia. (Śmiertelny wypadek kolejowy.) Dziś rozpoczęła się przed tut. trybunałem orzekającym cywilnym pod przewodnictwem rady dra Drobnera bardzo zajmująca rozprawa przeciw skarbowi kolejowemu w głośnie sprawie p. Marji Bossowskiej, wdowy po uległym wypadkowi kolejowemu ś. p. Józefie Bossowskim, b. praktykancie podatkowym, a następnie kupcu ze Starego Sącza, imieniem własnym, oraz jako matki i opiekunki pozostałych po nim dwojga nieletnich dzieci o odszkodowanie 4000 kor. i rentę roczną dla siebie po 1200 k. na dożywocie, zaś dla dzieci po 365 k. dla każdego z nich aż do ukończenia 24 roku życia.

Ś. p. Józef Bossowski dwudziestokilkoletni praktykant podatkowy, nie mogąc się doczekać awansu podziękował za dalszą służbę rządową i prowadził handel bydła, z czego miał dochodu do 240 k. miesięcznie, przewyższającego zatem o wiele miesięczną pensję adjunkta podatkowego.

Wracając z targu z Nowego Sącza do domu do Starego Sącza pociągami osobowym, wyszedł ś. p. Bossowski niezamkniętymi drzwiami po kapelusze, stracony mu przez robotnika na platformie i spadł z niej tak nieszczęśliwie, że na miejscu ducha wyzionął. Zastępca strony powodowej adw. dr Sichrawa, uzasadniając skargę, zarzuca: 1) że w wagonie w którym jechał ś. p. Bossowski, było takie przepełnienie, że nie było gdzie usiąść, wskutek czego musiał stać przy drzwiach i narazić się na strącenie mu kapelusza przez wchodzącego; 2) że drzwi nie były zamknięte; 3) że linka dająca sygnał ratunkowy nie funkcjonowała, wskutek czego mimo kilkakrotnego pociągnięcia tej linki przez konduktora, pociąg nie zatrzymał się, tylko dalej ujechał 3—4 kilometrów i dopiero gdy konduktor drugi dał maszynie znak ręką, pociąg stanął i nie udzielono ś. p. Bossowskiemu żadnej pomocy, bowiem, gdy przybył na miejsce wypadku pociąg ratunkowy z lekarzami kolejowymi dr Olszewskim i drem Kijasem, zwłoki ś. p. Bossowskiego były już skostniałe, jak to nawet stwierdził dziś przy rozprawie przestłuchany dr Olszewski.

Do rozprawy powołano mnóstwo świadków, jących tym samym pociągiem, którym ś. p. Bossowski jechał, tudzież konduktorów i budników, oraz lekarzy kolejowych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie za kilka dni.

Telegraf bez drutu. „Daily Chronicle“ donosi, że towarzystwo Marconiego dla budowy telegrafu bez drutu przez ocean podpisało umowę z pewnym towarzystwem amerykańskim, któremu sprzedała swe prawa i patenta za sumę 6.150.000 dolarów. Kanadyjski rząd stara się o wybudowanie na wybrzeżach kanadyjskich stacji telegrafu bez drutu dla odbierania depech z Europy, Urządzenia te miałyby kosztować 16.000 funtów szterlingów,

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 4 Kwietnia

Państwo Adamowscy. Sympatyczna ta para, choć należy do „parafji świętej Cecylji“, jak mówi Paderewski, ale dziwnym trafem pobrała się tu w Krakowie, a mieszka stale w Ameryce, gdzie już mają ustaloną sławę jako wyborni muzycy.

Pani Szumowska Adamowska (córka i wnuczka Sybiraków, wychowana w Warszawie) jest właściwie jedyną uczennicą Paderewskiego, który nietylko kształcił ją systematycznie w Paryżu przed pierwszym jej występem w sali Erarda 1891 r., ale i potem udzielał jej przygodnych rad i wskazówek. Pierwsze jej ukazanie się w Ameryce w r. 1895 zdobyło jej odrazu przyjęcie entuzjastyczne zarówno na estradzie, jak i w wyższych kołach towarzyskich. Wszyscy krytycy zaliczają ją do artystek pierwszorządnych, a niektórzy z najważniejszych (Boston transcript) dowodzą, że od czasów pani Etipoff nie było kobiety, któraby tak grała. Paryski „Goulois“ oddaje jej cenną pochwałę „elle n’a pas seulement la virtuosité du piano, elle en a aussi la poésie“. Istotnie p. Szumowska, zwłaszcza w interpretacji Szopena potrafiła przejąć od mistrza swego Paderewskiego tę szlachetną a subtelną prostotę, która stanowi bodaj czy nie najważniejszy pierwiastek olbrzymiej jego sławy.

Pan Józef Adamowski (ur. 1862) studiował w Warszawie i w Moskwie, gdzie skończył ze złotym medalem. Przez dwa lata był profesorem krakowskiego konserwatorium. Od r. 1889 jest członkiem słynnej orkiestry symfonicznej w Bostonie. W grze jego podnosi krytyka jednoznacznie muzykalność głęboką i rzetelną obok niezmiernie szczerzego uczucia „ton ma ciepły, czysty i sympatyczny, intonację bez zarzutu, frazowanie nadzwyczaj wykrintne“, pisze o nim „Boston transcript“.

Z teatru. W dzisiejszych trzech premierach oryginalnych role zostały rozdzielone w sposób następujący: W 1 aktowym obrazku p. St. Krywoszewskiego „Piękna ogrodniczka“, grać będą: pani Ordonówna, panowie Sobiesław, Bednarczyk i Zawierski; w 1 aktowym dramacie Ant. Godziemby Wszoekiego

BOTANIKA i Gdańską złotą wodę

znakomite specjały „TENCZYŃSKIEJ FABRYKI WÓDEK“ poleca Reprezentacja Tenczyńskich Zakładów fabrycznych, Kraków ul. Bracka Nr. 11.

Cała dzisiejsza prasa poranna jest pod wrażeniem tego oświadczenia. „Deutsche Zeitung“ i „Deutsches Volksblatt“ jako pisma chrześcijańsko-społeczne ostro występują przeciwko planowi Pradego.

„Arbeiter Zeitung“ widzi w tem zapowiedź końca dzisiejszego parlamentu i dzisiejszej ordynacji wyborczej.

„Wiener Morgen Zeitung“ utrzymuje, że Niemcy nie powinni walczyć z obecnym gabinetem, ale starać się rozbić prawicę przez pozyskanie Polaków do przymierza z Niemcami.

„Neue Zeitung“ domaga się mianowania niemieckiego ministra bez teki i doradza neutralną postawę wobec gabinetu. Prawica nie powinna się sprzeciwiać powołaniu do gabinetu niemieckiego ministra bez teki, ponieważ zasiada już tam dwóch Słowian, jako ministrów.

Kompromis.

Wiedeń 5 kwietnia. „Neue Freie Presse“ donosi, iż z początkiem przyszłego tygodnia, prawdopodobnie w poniedziałek dr Körber będzie konferował z przywódcami stronnictwa słoweńskiego w sprawie kompromisu.

Strejk w Rjece.

Budapeszt 5 kwietnia. (Węgierskie biuro korespondencyjne). W Rjece wszyscy strejkujący podjęli wczoraj rano robotę. Od rana szaleje tu gwałtowny „sirocco“, który utrudnia roboty portowe. — Reprezentanci wielkich tutejszych przedsiębiorstw odbyli konferencję, na której postanowili o ile możliwości uwzględnić żądania strejkujących. To umożliwi szybkie zażegnanie strejku.

Prześladowanie studentów polskich w Niemczech.

Lipsk 5 kwietnia. Trybunał Rzeszy odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez 45 studentów w zasadzonych w procesie toruńskim dnia 12 września z. r. Rząd saski wydał rozporządzenie, aby studentów ze świadectwami rosyjskimi dopuszczano do Akademii górniczej i technicznej tylko w razie powtórnego złożenia egzaminu dojrzałości.

Jest to rozporządzenie wymierzone w pierwszym rzędzie przeciwko studentom Polakom z Królestwa.

Handel z Persją.

Łódź 5 kwietnia. Kilka tutejszych firm wysłało swych reprezentantów do Teheranu i innych miast perskich, celem nawiązania stosunków handlowych.

Cła niemieckie.

Monachjum 5 kwietnia. „M. Allg. Ztg. i M. Neueste Nachr.“ donoszą, że wynik rokowań przeprowadzonych w Monachium wskazuje na to, iż związkowe rządy pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na podniesienie cła minimalnych na zboże i na wstawienie do projektu celnego dalszych cła minimalnych. Odnosi się to także zwłaszcza do żądania ustanowienia cła minimalnego na przywóz bydła. Także nie zgodzą się rządy związkowe na zaprowadzenie cła na bydło według wagi, zamiast projektowanego cła od sztuki.

Jezuici w Niemczech.

Monachjum 5 kwietnia. „M. Allg. Ztg.“ podnosi, że wiadomości, podane przez dzienniki, jakoby ustawa o Jezuitach miała być przedmiotem konferencji pomiędzy sekretarzem stanu Posadowskim i bawarskimi mężami stanu, są nieprawdziwe.

Rozstrzelanie oficerów angielskich.

Londyn 5 kwietnia. W sprawie zamordowania Boerów przez australijskich oficerów, ogłasza ministerstwo wojny, że po śledztwie w styczniu b. r. w Pietersburgu, skazał sąd wojenny pięciu oficerów za zamordowanie 12 Boerów.

Poruczników Handcocka i Morata skazano na karę śmierci i wyrok wykonano. Handcock i Morat byli także oskarżeni o zamordowanie misjonarza Hessgo, ale poszlaki, choć poważne, nie były dostateczne do uznania ich w tym wypadku za winnych.

Testament Rhodesa.

Londyn 5 kwietnia. Testament Rhodesa ustanawia znaczną liczbę stypendjów dla studentów z Kolonii i Ameryki, uczących się w Oxfordzie, oraz 15 stypendjów po 250 funt. szterl. dla studentów niemieckich. Ma to być aktem wdzięczności za to, że cesarz niemiecki zaprowadził w Niemczech obowiązkowo naukę języka angielskiego. Stypendja te będzie rozdawał cesarz niemiecki na 3 lata. Spadkodawca podnosi, że dobre stosunki Niemiec, Anglii i Ameryki zapewniają pokój całemu światu.

Morskie Oko.

Lwów 4 kwietnia. „Nowe Słowo“ donosi, że prezydent sądu krajowego wyższego Tchorznicki

wyjechał onegdaj do Wiednia w sprawie Morskiego Oka, mianowicie dla ustalenia regulaminu sądu polubownego i wogóle sposobu prowadzenia tego sądu.

Robotnicy bez pracy.

Lwów 4 kwietnia. Dziś przed godziną 6 rano zebrali się na nowym dworcu kolejowym przeszło 120 robotników, którzy zażądali lepiej płatnej pracy i zatrudnienia większej liczby robotników. Przybrali przytem dość groźną postawę. Dzięki interwencji dyrektora kasy chorych robotników budowlanych Zelażkiewicza nie przyszło do dalszych zakłóceń spokoju. 20 robotników poszło do pracy, reszta rozeszła się po mieście. Prócz tego przy budowie dworca dał liczny robotnikom zatrudnienie przedsiębiorca Lewiński. W mieście panuje spokój.

Wrzenie na Bałkanach.

Belgrad 3 kwietnia. Znany z okrucieństwa przewodca albańczyków, Issa Boljeksinacz, wtargnął przedostatniej nocy z 900 uzbrojonymi albańczykami do Nowego Bazaru i zrupił ludność tamtejszą. Wszystkie sklepy pozamykano. W mieście panuje popłoch.

Berlin 4 kwietnia. W tutejszych sferach rządowych śledzą bez głębszego zaniepokojenia ruch w Bałkanach, utrzymując, że nie jest on silniejszy jak zwykle na wiosnę. Spokojniejszym być można tem bardziej, że Porta postanowiła stłumić siłą zbrojną wszelkie objawy ducha rewolucyjnego w Macedonji a mocarstwa gotowe są poprzeć ją w tych zamiarach.

Belgrad 4 kwietnia. Internowany do niedawna za staraniem posła rosyjskiego w Konstantynopolu, Zinowjewa, były wódz Albańczyków, Issa Boljeksinacz, pojawił się na czele zbrojnej bandy w okolicy Mitrowicy i wkroczył z 900 powstańcami albańskimi do Nowego Bazaru. Ludność obawia się rzezi, albowiem Boljeksinacz był w ubiegłym roku sprawcą rzezi w Kołaszynie. Powtórnie wymówił on posłuszeństwo sultanowi.

Rokowania pokojowe.

Londyn 4 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Pretorii, że rozpoczęły się już szczegółowe rokowania o pokój na zasadzie sformułowanych punktów. Głównym przedmiotem narad są: data przyznania Boerom samorządu, dokładne określenie położenia politycznego Boerów, cofnięcie, albo zmodyfikowanie odezwy banicyjnej, suma zasiłku przyznać się mającego Boerom na odbudowanie farm. „Daily Mail“ wyraża pewność, że do porozumienia przyjdzie.

Podróż Kuypera.

Berlin 4 kwietnia. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom zapewniają, że prezes ministrów holenderskich, dr Kuyper, usiłował wybadać rząd tutejszy, czy byłby w danym razie gotów powiedzieć dobre słowo w Londynie, aby nakłonił gabinet St. James do porozumienia się z Boerami. Powtórzono tu dr. Kuyperowi to, co kilkakrotnie już zakomunikowano mu przed przyjazdem do Berlina, że Niemcy nie mogą żadnych kroków przedsiębrać u rządu angielskiego. Boerom jedyną można dać radę, aby weszli w układy bezpośrednio z Anglią, która z pewnością ich propozycje weźmie pod rozwagę.

Macedonja i Bułgaria.

Zofja 4 kwietnia. Urzędowy dziennik „Bułgaria“ zamieszcza oświadczenie rządu, a mianowicie, że rząd musi jak najsurowiej wystąpić przeciw bezprawiom w Macedonji, jednak żaden rząd bułgarski nie mógłby zamknąć granic dla szukających ochrony Macedończyków.

Antykatolicka agitacja w Hiszpanji.

Madryt 4 kwietnia. Ajencja Fabra donosi, że wczoraj odbyło się w Eldorado antyklerykalne zebranie. Na zgromadzeniu tem przyszło do zajść. — Komisarz rządowy obecny na zgromadzeniu rozkazywał je, skoro w tłumie poczęto wznosić okrzyki podburzające. — Aresztowano 6 osób. — Zebrani wyszedłszy na ulicę, urządzili demonstrację przed klasztorem Jezuitów.

Rosja i Chiny.

Pekin 4 kwietnia. Jak tu powszechnie sądzą, traktat mandżuryjski zostanie podpisany przez Rosję i Chiny w chwili, gdy mocarstwa obce porozumią się co do tego traktatu. Ma on zawierać stopniowe opuszczenie Mandżurji przez wojska rosyjskie rozłożone na czas od 6 — 18 miesięcy, w terminach po 6, 12 lub 18 miesięcy dla różnych części kraju. Jeżeli państwa obce zniosą zarząd prowizoryczny nad Tientsinem i oddadzą go w ręce Chin w przeciągu 6 miesięcy, Rosja w tym samym czasie opróżni ze swych wojsk Niuczwang.

Liczba wojska chińskiego jaka będzie mogła stać w Mandżurji zostanie oznaczoną przez rosyjskiego i chińskiego gubernatora prowincji.

Chiny mogą tylko za zgodą Rosji powiększyć swe siły wojskowe na granicy mandżuryjskiej. Rosja będzie miała specjalne upoważnienie do kontrolowania kolei Niuczwang-Szanhajkwan z wykluczeniem innych mocarstw. Chiny zapytywać będą Rosję zawsze o pozwolenie budowania nowej kolei lub rozszerzania. Koszta poniesione przez Rosję na budowę kolei lub uzupełnienia dotychczasowych linii, nie objęte przez ogólną sumę odszkodowania będą wrócone Rosji.

Koleje w Kaplandzie.

Londyn 4 kwietnia. „Daily Chronicle“ donosi, że gubernator kolonii Przylądkowej Milner stara się o kredyt w Anglii na 3 miliony funtów szterlingów na budowy i uzupełnienia linii kolejowych.

Mobilizacja turecka.

Konstantynopol 4 kwietnia. Biuro Reutersa donosi, że w Smyrnie zmobilizowano 6 bataljonów t. zw. „Redifów“. Dotychczas wysłano z nich 2 do Saloniki.

Z Afryki Południowej.

Kronstad 4 kwietnia. Komendanci boerscy Cemp i Delarey znajdują się przy boku Steina.

Lwów 4 kwietnia. „Nowe Słowo“ otrzymało z Drohobycza depezę, że pali się tam rafinerja nafty braci Hoffmanów.

Lwów 4 kwietnia. „Słowo Polskie“ donosi z Halicza, że ubiegłej nocy w sąsiednich Błudniakach usiłowano dostać się do tamtejszego urzędu pocztowego. W nocy złodzieje, wyjawszy kraty w oknie, weszli do pokoju, w którym była kasa żelazna, przysrubowana do podłogi. Odsrubowali kasę, nie zdołali jej jednak unieść, gdyż ich spłoszono. W kasie znajdowały się pieniądze pocztowe, oraz gotówka i papiery wartościowe, własność prywatna poczmistrzynie.

Linc 5 kwietnia. Przemawiał tu poseł Beurle w sprawie cylejskiej, powiedział on między innymi: Należymy do narodu 80-miljonowego, który kroczy na czele cywilizacji. „Nie dopuścimy do tego, aby 9 miljonów Niemców w Austrii zginęło na tym śmietniku, z którego pochodzą wszystkie inne narodowości“.

Specjalnie to wyrażenie wywołało burzliwe oklaski. Wkońcu uchwalono rezolucję, upowamiającą posłów do użycia ewentualnie jak najostrożniejszych środków dla otrzymania zadośćuczynienia.

Ceny targowe z dnia 4 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 19.50 do 20.30 kor., pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe 15 — do 15.80, żyto węgierskie od — do —, jęczmień od 14 — do 14.35, owies z opłatą akcyzową od 16.60 do 17 —, groch od 18 — do 26 —, tatarska od 14 — do 18 —, proso od 10 — do 11.50, fasola od 14 — do 16 —, jagły od 19 — do 25 —, siano od — do 6.40, słoma od — do 2.60, konieczyna od — do 7.20, ziemniaki za hektolitr 3.20 do 4 —, jaja za kopę od 2.40 do 2.80, masło za kilogram od 1.80 do 2.20, masło za garniec od 6.50 do 8 —, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od — do 178 —, Okowita na 75° od — do 138 —, Kukurydza za 100 kłgr. od — do 13.40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od — do —. Wyka za 100 kłgr. od 17 — do 18 —. Konieczyna nasienna za 100 kłgr. od 80 — do 120 —.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Woda Szczawnicką

powszechnie cenioną ze skuteczności źródeł „Jozefiny“ i „Magdaleny“: po zapaleniu płuc, w influency, w przewlekłym kaszlu, w cierpieniach żołądkowych, hemoroidalnych, pęcherza i w. i., zaopatrzone już z najświetniejszego czerpania główne składy wód, apteki krakowskie i prowincjonalne.

Dr A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w Karlsbadzie. Stadt Athen vis a vis kolonnady Mühlbrunn. 3669

Dr wszech nauk lekarskich

TADEUSZ MAYZEL

specjalista dla chorób skórnych wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundarjusz ś. p. prof. Zarzewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu mieszka obecnie: ulica Sławkowska l. 20, I piętro. Ordynuje od 10—12 i od 2—5, dla kobiet od 4—5.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca głównie

W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice.

Największy skład
SINGIERA MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
R. PAWŁOWSKIEGO
 dawniej
J. IWANICKIEGO
 w Krakowie, Rynek główny l. 18
poleca



maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówka 10% taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z moimi najnowszej konstrukcji, z wszelkimi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącymi maszynami

Singiera modelu z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! Singiera maszyny do szycia i haftu, które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 3727

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

BEZPŁATNIE

otrzyma każdy 3032 0 5

„ROZNIK FINANSOWY“ na rok 1902

zawierający Kalendarz losów, wykazy do końca roku 1901 niepodniesionych wygranych i t. d.,

kto nadesłaje całoroczną prenumeratę 3 kor. 60 h. lub półroczną 1 kor. 80 hal. na

Gazetę losowań i handlową „Merkury“
 Adres Administracji: **Kraków, Rynek gł. 5.**

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biurowo pod firmą „Filipina“

Floryjańska 21, I piętro
 dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszymi poleceniami

a mianowicie: **Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, Łączarzy, kamerdynerów, lokaj, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych.** 3475 5 0

Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się.

Poronin obok Zakopanego

Do wydzierżawienia lub do odstąpienia **Restauracya** z kompletnie urządzonymi pokojami gościnnymi pod bardzo przystępnymi warunkami. Wiadomość w handlu Ignacego Woyciechowskiego Szpitalna 19. 3661 5 5

PERFUMY

na wagę i we flakonach, **WODY** kolońska, ateńska, chłnowa i inne na wagę i we flakonach oryginalnych — oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych poleca 3615 8 0

Czesław Smiechowski ulica Mikołajska L. 4.

Konces. Zakład sprzedaży i kupna

na do sprzedania: **Automat muzyczny „Apollo“, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie,**

Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Pianino, Mebli kilka garn., Fortepian, Kanapy, Łózka blaszane i drewn., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp. oraz wszelką garderobę. Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż powyżej wypisane rzeczy, przyjmuję w komis, — ręcząc za przechowanie tychże

Leopol. z Hleklów Małbowska. Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro 3719 2 0

Wincenty Satalecki

Pierwszorządna według najnowszych wymagań urzędzona

fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryjańska L. 18, Filia: ul. Stawkowska Hotel Saski

wyrabia wędliny i poleca: **Szynki** polskie i westfalskie, **poledwice** pieczone i lososiowe, sławne **kiełbasy** krakowskie: poledwicowe krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryzką kiełbasę, stoninę** paryzkowaną białą polską, **węgierską i wędzoną, smalec i sadła** stare, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane, ozory** wędzone i gotowane w trzech gatunkach; oraz wszystkie inne **wyroby** tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie oplatnie. Przesyłki uskutecznią odwrotną pocztą i koleją za zaliczką. 3460

Najlepsze higieniczne paryskie TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 3717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Fabryka pieców kaflowych

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres kaflarstwa, sprzedaje kafle na sztuki różnego gatunku **po cenach konkurencyjnych.** Za dobry wyrób i sumienne wykonanie ręczę jako fachowy.

Władysław Wojtyga Kraków, ul. Zwierzyniecka 8. 3562 6 8



Rekawiczki niciane, imitacja duńskich i skórkowe
 polecają w wielkim wyborze 3616 3 0
Stefan Porębski i Ska
Grodzka 2.
 W niedziele i święta zamknięte.

Skład ram i obrazów E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19 (przy bramie Floryjańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacje w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3718

2 zdolnych pomocników

(expedient i ilustrator wystaw) znajdują stale posady w handlu Zdzisława Zdanowicza Kraków. 3448 1 2

Kamienica II-p. z oficyną

stajnią i ogródkiem, w przyjemnej dzielnicy miasta, z długim bankowym 30000 kor., jest do sprzedaży lub zamiany na gospodarstwo wiejskie niedaleko Krakowa lub na realność mniejszą. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla „Ost. Nr. 3625“. 3625 2 3

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21, poleca się P. T. Publiczności. 3724 31 0

Więszy handel korzenny

bardzo dobrze się rentujący, z powodu słabości i wyjazdu właściciela każdego czasu do odstąpienia. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 3705 2 13



HANDEL NASION Ludwika Freege

w Krakowie poleca:

nasiona

GOSPODARCZE, LESNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

drzewa

OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, 3023 8 10 i KONIFERY,

pierwszorządnej jakości po cenach najniższych.

Cennik ilustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i oplatnie. — Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnymi ofertami i wzorami.

Stół jadalny

w dobrym stanie do sprzedania przy ul. Krowoderskiej L. 51, II piętro drzwi na prawo. 3706 2 2

Józef Kulik

fryzyer w Nowym Targu poszukuje **pomocnika** lub **chłopca.** 3714 2 4

Związek Handlowo-Przemysłowy KATOLICKICH KRAWCÓW
 w Krakowie, ul. Floryjańska Nr. 7.
 POLECA POLECA
Magazyn Gotowych Ubrań
 wyrabianych przez krakowskich krawców.
 Ceny najprzystępniejsze, na każdym ubraniu oznaczone. — Wybór wielki.
 Ubrania na zamówienie wedle najnowszych żurnali, wykonuje się pierwszorzędnymi siłami fachowymi 3263 4 10
WIELKI SKŁAD
 świeżo sprowadzonych **Materyałów Angielskich i Krajowych.**
 W Niedziele i Święta lokal zamknięty.
 Z poważaniem **Dyrekcya.**
KRAJOWE WYROBY POPIERAJCIE!

Rzadka sposobność!

Wysprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się na „Wystawie Mebli“ przy ulicy Floryjańskiej po nader niżonych cenach. 2549

Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa wchodzące należyście z doborowego materiału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.

Farby

olejne do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

LAKIERY
bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Mase
francuską i woskową do podłóg.
WOSK
do froterowania.
Szczotki
do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przeciw molom, Tynktura przeciw pluskwom, Proszek „Zacherlin“, Proszek zamorski „Andel’a“
Proszek perski
na waga
na owady.
Rozpylacze
do tynktury i proszku na owady.

Wylączny Skład 3716
LINOLEUM tryesteńskiego.
Największy wybór **Przedściółek**
i **Chodników**
z Linoleum ceratowych i kokosowych.

POLECAJĄ
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. KRAKÓW Linia A-B.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Cement

Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Papę dachową, Excicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby do fasad, Farby na dachy.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, **Farby** do farbowania materij, **Farby** do piór.

Ceraty w różnych kolorach i rozmiarach na meble, **Ceraty** na stoły odprasowane.

ROGÓŻKI
kokosowe, żelazne i szczotkowe

OPAL
Feraxolin, Benzolinar, Benzyna.

Mydélka
i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Artykuły
chirurgiczne i higieniczne.
Przyrządy lekarskie.
PAPIER
klozetowy.
Środki
desinfekcyjne.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
KRAKÓW
Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418
wyszło drugie wydanie dzieła pod tytułem:

Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
przez **Ks. COLOMB'A.**
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał Ks. kan. kat. krak.
Dr Czesław Wądołny.
Cena w oprawie elegauckiej miękkiej 1 kor., a z przesyłką pocztową o 35 hal. więcej. 3728

Powozów 16
używanych od 180 zlr.
wózków 14 nowych od 150 zlr., używanych od 120 zlr., 5 kuczer factonów damskich od 120 zlr., oraz amerykanki z budą, cyganki, kabriolety i t. p. około 45 sztuk są do sprzedania w dobrym stanie po wyjątkowo niskiej cenie w koncesyjonowanych składach z pojazdami używanymi na resorach
St. Cyrankiewicza
przy ulicy Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego.
Właściciel konces. składów z powozami mieszka ul. św. Jana 30, parter. 3617 3 0

Do odstąpienia
jest zakład gimnastyczny z całym urządzeniem i mieszkaniem, lub same przybory do gimnastyki, szermierki, strzelnicy i ger rozmaitych.— Zakład ten egzystuje w temże mieszkaniu 18 lat.
Wiadomość na miejscu, Kraków ulica Stolarska L. 15, I-sze ptr

Sprzedam dom
b. porządy, blisko Krakowa, z ogrodem owocowym, dający dobry procent. Kapitał potrzebny od 6.000 do 7.000 zlr. Kraków poste rest. „W. Ch.“ 3742
Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki
Z. Kutrzeba
Kraków, ulica Wiślna L. 11.
Największy wybór obrazów, rycin, fotografii, oleodruków, Reprodukcyje dzieł A. Böcklina, i wszystkie najnowsze **Ramy i oprawy obrazów** od najtańszych do najwykwintniejszych. Szczególnie poleca się ramy wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotnie. 3619

KANARKI herceńskie
śpiewające, sprzedaje sztukę po 5 zlr., zaś samiczki do spustu po 1 zlr., oraz klatki i pozytywkę.
Młodowia herceńskich kanarków przy ul. Mickiewicza Nr. 51 w Podgórzcu. 3712

Krakowski Bazar Komisowy

ulica Sławkowska L. 3 (Hotel Saski)
Eleganckie **żakiety damskie** od 14 Kor.
Materje wełniane i **resztki** kor-tów, szewiotów i t. p.
Gorsety, chusteczki, rękawiczki. 3309
Prosimy uprzejmie odwiedzać Bazar i oglądać tę Wystawę rozmaitości. Ceny towarów bajecznie niskie.

C. k. Dostawca Dworu
A. Hawełka Kraków
3682 3 3 poleca
wyborny, wystawy, oryginalny angielski
Porter Huntley & Perkins
London.
Przy większym odbiorze odpowiedni rabat.



WŁADYSŁAW BOREJKO
szewc z Wilna.
Kraków, ul. Sławkowska L. 16.
3604 3 5
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące, ręcząc za towar doborowy, fason najmodniejszy i ceny umiarkowane.

„MANRU“
piernik wyśmienity do nabycia w handlach
„POLSKIE ALBERTY MIODOWE“
Cena cząstkowa 2 halerzy za sztukę
„CEBULKI“
wyborne pomadki miętowe 3725
„ORZEŁ AUSTRYACKI“
Nowe wyroby parowej fabryki
biskwopty i pierniki
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. dostawca dworu w Jarosławiu.

Poleconą przez Towarz. Lekarskie
MINERALNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ SZTUCZNĄ
na wzór wody
Giesshübler
wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego
fabryka pod firmą **K. Rzaca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 3730

Z powodu wyjazdu
kamienica II-ptr. przy pierwszo rzędnej ulicy, wolna od podatku, tania do sprzedania. Adres sprzedającego: R. B. 404. poste-restante poczta główna Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 3740 1 3

RZĄDCA
ze szkołą rolniczą i praktyką rolną i leśną, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Adres: Rolnik poste restante Maniowy p. Harkłowa. 3738 1 3
Hotel z restauracją
blisko Krakowa do wydzierżawienia lub sprzedania. Tamże jest do sprzedania powozik lekki czterookobowy, mało używany oraz szorek. Kraków poste restante dla „Junoszy“. 3743 1 3

1 lub 2 pokoje
z kuchnią lub bez, w bliskości ulicy św. Jana zaraz lub od 15 kwietnia poszukiwane. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 3741 1 2

150 krzesełek automat.
ma do sprzedania Tow. Dobroczynności. Wiadomość u dyrektora Zakładu ul. Kołetek 12. 3745 1 3



Uwaga. Tylko od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2 jest sklep fabryczny pierwszej krajowej fabryki wyrobów platerowanych z chińskiego srebra, brązu i ze srebra prawdziwego.

M. JARRA
„dawniej JAKUBOWSKI i JARRA“
w Krakowie.

Magazyn bogato zaopatrzony w znane ze swej dobroci i gustu wyroby, jak artykuły kościelne, kielichy, monstrancje, puszki na komunikanty, lichtarze, żyrandole, świeczniki, lampy, krzyże, trybularze; oraz przedmioty ozdobne na podarki okolicznościowe, nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, kandelabry, tace, koszyki, samowary itp. sprzedaje po cenach fabrycznych. Fabryka przyjmuje zniszczone wyroby do reperacji, przerobienia, odnowienia, posrebrzenia, pozłocenia, niklowania i bronzowania.

Uwaga: Innych składów lub sklepów w Krakowie fabryka nie posiada.
Magazyn własny fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza Sukiennice L. 2, obok cukierni Wgo Rehmana. 3722 6 10

Józef Maskoff
CAR JEDZIE
Sztuka w I akcie
opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena egzemplarza Kor. 1-20.
Z przesyłką Kor. 1-40.
3746 1 0

Odlewnia artystyczna
pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najzobowiązanych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego brązu, po nader przystępnych cenach. 3592 8 20
FR. KOPACZYŃSKI
Ul. Floryańska 47, Kraków.

Mieszkanie
składające się z 3 pokoi, kuchni i werandy oszklonej w Poroninie do wynajęcia na sezon letni. Bliższa wiadomość ul. Wołoska L. 7. II p., drzwi na prawo. 3737 1 2

Szereg Przedstawień
w Hotelu Kleina.
Teatr Indyjskiego Czarodzieja Ben-Ali-Beja
począwszy od d. 31 marca do końca kwietnia.
Jedne w swoim rodzaju!! Zaciekawiające **zjawisko** tak dla dorosłych, jak i dla dzieci godne uwagi, mające wszędzie olbrzymie powodzenie.
Codziennie 4 przedstawienia!
Początek o godzinie 3, 5, 7, 8 1/2 wieczorem. (Każde przedstawienie trwa pół godziny i zawiera najmniej 10 numerów z ogólnego programu.) Szczegóły w afiszach. 3680 3 8